



Organ „Związku Narodowego Polskiego w Brazylii“.

NAJSTARSZE I NAJPOCZYTNIJSZE PISMO POLSKIE W POŁUDNIOWEJ AMERYCE, WYCHODZI W PIĄTEK KAŻDEGO TYGODNIA.

Numer pojedynczy kosztuje 200 rs. — Dla poszukujących pracy ogłoszenia darmo.

PRZEDPŁATA WYNOŚI: Półrocznie 4.000 Rocznie 8.000 „ za granicą 10.000	Adres Redakcyi i Administracyi: »Gazeta Polska« — plac Tiradentes Nr. 47 [obok Kamery] — Curityba PARANA — BRAZIL. Rękopisów nie zwracamy. Listów nieopłaconych nie przyjmujemy.	OGŁOSZENIA po 100 reisów od wiersza drobnym drukiem. Opłata za wszelkie ogłoszenia z góry.
--	---	---

25 Sierpnia 1911 r.

Redaktor i wydawca M. Gross.

Rok XIX. N. 34.

Adres dla listów i przesyłek pieniężnych:
„GAZETA POLSKA W BRAZYLII“
Caixa postal B.
CURITYBA — PARANA — BRAZIL.

Wszelkie przesyłki pieniężne należy wysłać za przekazem pocztowym, zwanym „vale postal“. Gdzie poczta nie wydaje „vales postaes“ można wysłać pieniądze w liście poleconym, jednak z oznaczeniem kwoty w liście zawartej, gdyż w przeciwnym razie, pomimo polecenia listu, pieniądze zwykle nie dochodzą.

Osoby które zwracają się do Redakcyi z prośbą o objaśnienia lub informacje a nie są prenumeratami pisma, lub prenumeratorzy życzący sobie otrzymania odpowiedzi listownie, nie zaś w dziale „odpowiedzi od Redakcyi“ raczą dołączyć w liście na odpowiedź znaczek pocztowy, gdyż w przeciwnym razie pytania ich pozostaną bez odpowiedzi.

Redakcyja przyjmuje znaczki pocztowe wszystkich krajów.

Prenumeratę „Gazety Polskiej w Brazylii“
przyjmują na warunkach redakcyjnych PP.:

W Paranie. (Brazylja.)
 P. Holubek Araucaria
 Bolesław Kłosowski Ponta Grossa
 Jan Puchalski Sao Matheus
 Jan Szklerniarz Prudentopolis
 Adolf Schirl „

W Argentynie: The Standard 152 Calle Maipu 152 Buenos Aires.

W Ameryce Północnej: Ameryka-Echo 1140 Nebraska Ave. Toledo — Ohio.

W Austrii. (Europa): G. Gebethner Co. 23 Rynek Główny, Kraków, Galicya.

Prenumerata dla Argentyny wynosi 7 pesów papier rocznie.
 „ „ Ameryki Północnej i Kanady 3 dolary rocznie
 „ „ Austrii, „ 15 Koron.

Spiew narodowy.

Niemasz nic wspanialszego, piękniejszego i bardziej przemawiającego do duszy jak spiew. Zwłaszcza spiew ojczyzny cení każdy naród, rozwija go, podnosi, uszlachetnia i szczyści się nim przy każdej sposobności.

Każdy naród, choćby nawet o najniższej kulturze narodowej, ma swój spiew narodowy. Najdłuzsze plemiona pielęgnowują spiew, chociaż nie wyrobiony, używając go przy każdej sposobności. Znane są nam z opisów tańce i spiewy wojenne czerwono-skórych plemion Ameryki; śpiewają, chociaż nie doskonale, ludy azyatyckie i niemasz chyba narodu, czy najmniej szego plemiona, któreby w śpiewie nie widziało piękna i nie napawało się nim, jako rzeczą wzniosłą.

Europa ta kapłanka i krzewicielka wszelkiego piękna, rozwinięta spiew do najwyższej doskonałości. Przędne melodye ludów europejskich wywołać muszą podziw i zachwyt. Pieśń tam, to wyłanie wszelkich uczuć na zewnątrz. Zwłaszcza na wysokim stopniu postawili spiew Włosi i Hiszpanie, których niezrównane tony pieśni swojskiej wprost porywają za serce. Wspaniałe mają pieśni Francuzi; doskonale śpiewają Anglicy i ludy skandynawskie, ale tony pieśni słowiańskich ludów przechodzą wszystko. Nie rozwijają oni głosu szkolą, nie rozwijają go w konserwatoryach, a jednak ich rzewne, smętne pieśni ludowe wprost chwytają za serce. Niech się zjedzie kilku nie wyszkolonych Rusinów, Serbów czy Czechów, a utworzą sobie odrazu przepyszny chór i śpiewają na głosy, jak najlepiej wyćwiczeni. Spiew leży w ich naturze, tkwi w sercu, duszy, z pod której się wyrzyna!

A ze wszystkich szczeptów słowiańskich najpiękniej śpiewają Polacy. Potęgą ich pieśni przechodzi wszystko, co spiew dać może. Tę pieśń polską raz huczą gromem, to znów kłają płaczem małej dziewczynki, a czasami żalą się skargą niewinnie krzywdzonego. W pieśni polskiej jest wszystko: jest moc, piękno, rzewność, uczucie, cała siła narodu.

I nie można wprost pojąć, co by się stało z nami, gdybyśmy nie mieli własnego spiewu narodowego. Brzmi on skargą w chwilach cierpienia, łąka żalem nad krzywdą, koí balsamem pociechy, wpływa do głębin duszy, niecąc nadzieję na przyszłość.

Bez pieśni nie masz narodu — nie masz przyszłości. Pieśnią usypia matka swoją dziecinę w kolebce, pieśnią rolnik i rzemieślnik osładza sobie znojną pracę, pieśnią modli się lud do Boga w kościele, pieśnią zabawia się na chrzcinach i weselach, pieśnią w końcu żegna zmarłego brata. Wszędzie pieśń, miła pieśń, dźwięczna pieśń...

Pieśń polska sławną jest od wieków. Nią się zagrzewało rycerstwo do boju z nieprzyjacielem, potęgą jednej pieśni „Boga Rodzico Dziewico“. Po skończonym boju pieśń brzmiała zwycięsko lub rozlewała się bądź to błagalnym tonem „Boże coś Polskę“, bądź też nadzieją, wyrażoną w znalnym marszu Dąbrowskiego.

Dlatego Polacy powinni przechowywać ten drogi skarb, pielęgnować i rozwijać. Nie pozwolimy nawet wprost, jakby tak na obchodach narodowych, wieczorkach, koncertach i innych zabawach czy uroczystościach naszych mogło się obejść bez pieśni polskiej. Zabawy te i uroczystości byłyby martwe, bo brakłoby na nich największego, najdoskonalszego piękna.

To też krzewmy spiew nasz narodowy. Nie zapomnijmy o ślicznych polskich piosenkach i pieśniach; uczmy tych śpiewek dźwignę naszą, niech i nadal przechodzą z ojca na syna i służą ku rozrywce i przyjemności naszej.

Z koczowiska Indyan w Paranie.

Fogassa i Stefan postępowali przodem, Whiteblood z olbrzymim bądylem kukurydzy w ręku szedł za nimi. Szedł zwolna, zamysłony i nie zwracał uwagi na towarzyszy, którzy podążali szerokim krokiem naprzód. Wskutek tego po jakimś czasie pozostał za nimi tak daleko, że gdy Fogassa chciał go o coś zapytać, obrócił się po za siebie, nie ujrzał go wcale. Zatrzymał się więc by Amerykanin ich dopędził i gdy po dobrej chwili Whiteblood wynurzył się z poza najbliższego zakrętu drogi dźwigając olbrzymią kukurydzę, Fogassa śmiejąc się głośno, zaczął żen dowcipkować, że pozostał w tyle i gotów był zabłądzić w lesie, a niezwykła kukurydza cięży mu w pochodzie. Ej, bagatelę, o ciężar! westchnął Amery-

kanin stając przed nimi i uśmiechając się z docinków Paulisty. W głowę jednak doprawdy już od teraz zachodzę, jak ją dowiozę w całości do Ameryki. Połamie mi się i pokruszy w drodze, a zniszczone bądyle, sami wiecie przecież, co za wartość mogą mieć na wystawie?

Ho, ho! na to jest rada, mój panie! zawołał Fogassa śmiejąc się na całe gardło z zakłopotania Amerykanina. Podaj mi ją pan tu. Zaraz opakuję, jak najlepszy papier i będziesz mógł z nią jechać „ate na China (choćaby nawet do Chin).

Whiteblood podał mu olbrzymie źdźbło. Jowiwalny Paulista chwyciwszy kukurydzę w rękę dobył noża z za pasa.

Nao! nao! zakrzyknął popieszenie Amerykanin, chcąc mu wydrzeć kukurydzę z rąk.

Espera meu Senhor! (Zaczekaj mój panie) uspokoił go śmiejąc się dalej Fogassa. Poczeka! Zostaw rzecz mnie, a oddam ci ją do rąk jak sobie życzysz. Rzekłszy to zrobił nożem podłużne nacięcia na bądyle w czterech miejscach pomiędzy kolankami. Potem rozszerzył je nożem i wydobyl mięsz roślinny ze środka. Załatwiwszy się z tem skoczył w las po materiały do opakowania.

Za chwilę był z powrotem niosąc kłębek cienkiej lecz bardzo mocnej liiany i dwa patyki. Rzuciwszy lijanę na ziemię wziął jeden z patyków, zaciosał go spiczasto i ułożywszy bądyl na twardziej ziemi na drodze przesunął go przez nacięcia uczynione poprzednio. Uczyniwszy to zaczął wałkować kijem twardą część łodygi lekko i ostrożnie, jak kucharka ciasto na pierogi.

Gdy zmieknął ją dostatecznie, zgiął ją sprytnie w cztery części i bez łamania lub cięcia utworzył z dwusądziowego źdźbła kukurydzy jedną niewielką wiązanek kukurydzianego badyła.

Uskuteczniwszy to pobiegł w łan kukurydzy przy drodze. Narwał suchych liści kukurydzianych i powrociwszy z nimi powtykał je kłębkami pomiędzy zgięcia olbrzymiego badyła. Resztą obwinął całą wiązkę szczerlinie i dokładnie, jak egipską mumie, przyłożył do niej oba kije przyniesione z lasu, które obrócił nożem i gdy wszystko było gotowe opłótł to razem mocno i gęsto lijaną, jak najlepszym sznurem. Nie zapomniawszy też zrobić długiej pętli, na której końcu zawiesił cały pakunek przez ramię i śmiejąc się z tego, co

Władysław Herman i Jego Dwór

przez ZYGMUNTA KRASIŃSKIEGO.

22.)

(Ciąg dalszy.)

Był to młodzieniec nie więcej nad osiemnaście lat liczący, w kształtnym paziów niemieckich stroju, twarz jego wiosenną szpecily oznaki burzliwych już namiętności, a ogień błyszczący w oczach stracił znamię niewinnej cnoty. Jakaś nawet ponurość daleka od wesołości najpiękniejszej życia pory, kaźła piękne jego rysy. Zresztą żywość i zręczność wydała się w każdym poruszeniu, a włosy w gęstych pierścieniach szyję otaczające, przydawały jeszcze powabu do oblacza na nieszczęście zbrodnią a przynajmniej zinnem do niej przyzwyczajaniem nacechowanego.

— Ulrych, — rzekł Mestwin — powiedz mi szczerze, czy kiedy w naszych bogatych miastach lub na brzegach Elby, lub w górach dzikiej Szwajcaryi, lub nareszcie na świetnych turniejach naszej ojczyzny, widziałeś równą jej piękność, oko tak ponętne, kibić tak kształtną?

— Trudno mi być sędzią w tej sprawie, bo nie wiem o kim chcesz mówić, mój panie.
 — O niej. Czyś nie słyszał, o Hannie?
 — O księżnej naszej, rycerzu?

— Kto tu jest księżną? — zawołał Mestwin podnosząc się nagle i wściekle miotając na wszystkie strony spojrzenia. — Kto tu śmie ją tak nazywać, nie uzyskawszy wprzód pozwolenia odemnie, prawdziwego tych miejsc pana? Kto tu jest księżną? dziecię, pytam się jeszcze raz ciebie.

— A zdaje mi się — odparł zdziwiony Ulrych — jeśliś nie w błędzie, że taką jest żona księcia Zbigniewa.

— Kto tu jest żoną Zbigniewa? — po drugi raz zapytał Mestwin. — Czym na to się zgodził? Czyż jedno moje słowo lub skinienie potwierdziło ten obmierzły związek?

— A czemuż jest Hanna z Ciechanową?
 — Moją żoną! — krzyknął rycerz kładąc rękę na piersi — moją żoną lub trupem bez uczucia, ciałem bez duszy za dni kilka.

Po tych słowach nastąpiło chwilowe milczenie, które znów przerwał Mestwin, odzywając się do Ulrycha:

— Nie chciałem wierzyć, żeby tajemnicza siła zapalała serca i w ciężkie okowala pęta. Spiewy naszych minstrelów i zalotności współtowarzyszów broni urojeniami się wydawały, gardziłem miłością, a jeśliś uwodził dziewczyny, było to raczej skutkiem przyjemności, którą obiecywał sobie z ich łez i westchnień w chwili pożegnania lub opuszczenia. A teraz i mój duch śmiały uległ nieznannej potędze, która przemogła nad wiernością i przywiązaniem mojem do Zbigniewa. Ulrychu, nie wierz, śmieję się, albo raczej wierz i nie śmieję się, bobysz to srogo mógł opłacić; kocham, kocham Han-

nę z Ciechanową, chcę ją poślubić, przysięgam że albo moją będzie, albo Zginie. Dwie drogi otwierają się przedemną. Jedna prowadzi do zdrady i miłości, druga do wierności księciu i zemsty, rozumiesz mnie, Ulrychu?

— Na szatana, cię nie rozumiem, drogi mój panie.

— Nie rozumiesz, ziemka istoto, prochu nikczemny. Powiadam ci, że Hanna musi do mnie należeć. Z nią ujadę w dalekie strony. Te śnieżne piersi za mną wdychać, te czarne oczy na mnie zwracać się będą.

— Niepojęte dźwiły! — rzekł Ulrych — zamek obwarowany, mury wysokie, a serce ko bięty komu innemu oddane, chyba pożyczysz skrzydeł u sokoła, a wdziałkow u Serafa, wykonać to będziesz w stanie.

Wywróć zamek, przejdź mury, opanuj serce, moja wymowa i mój rozum jednego i drugiego dopną. Łatwo mi ztąd, z Polski nawet umknąć. Dzisiaj przyjąłem nowego sługę.

Nowego sługę, ukochany mój panie, — przerwał smutnie młodzieniec — a cóż się stanie z Ulrychem? Czyś na to ojczyste opuścić kraje, byś go zostawił w tych stronach, bez przyjaciół, bez opieki, a nadewszystko bez u lubionego pana? — To mówiąc schylił się i ucałował rękę rycerza.

— Nie rozumiesz mnie dzisiaj, niepojęte dziecię: mówię ja o innym studze, a tym jest Skarbimir z Gulczewa, podskarbi jego królewskiej mości. On mnie wszystko ułatwi, za wyrzeczonym rozkazem przybiegnie podestąć się pod moje stopy i wszystko wypełnić z ochotą

co zechcę. On mi szczęście zapewni, za jego pomocą Hanna moją będzie, albo też jeśli odrzuci Mestwina, dozna jego zemsty, zemsty, której przykład zagrzmi w przyszłości, zemsty niewidzianej dotąd.

— Czyś nie słaby czasem, mój panie? — zapytał paż przerażony uniesieniem pana.

— Precz mi z takimi wnioskami! — przerwał grzmiącym Mestwin głosem. — Owszem, czuję napływ sił nadzwyczajnych, sił, któremi świat bym mógł zniszczyć, czuję ogień w piersiach, którego wkrótce wybuchną płomienie. Nigdy nic w życiu lepiej nie usłużyło nad tą ranę odebraną przez Zbigniewa. Hanna teraz sama przesiaduje w swoich komnatach. Na szatana i piekło zarazem, to moja żona, powiadam ci paziu, ona moją żoną być musi.

— Jeśliś tak postanowił, — ozwał się Ulrych — to bądźiesz łaskaw użyć mnie do posługi w tej sprawie, wiesz bowiem, że orle mam oko i jelenie nogi, umiem się jak wąż czołgać po nieprzyjacielskich obozach i rzucić się z zjadłością na wskazane ofiary.

— Doświadczyłem często twojej zręczności — odparł Mestwin — a teraz potrzebniejszą mi ona niż kiedykolwiek będzie. Wspomniawszy o obozach nieprzyjacielskich, wkrótce ja odwieziesz, ale Ulrychu, zdaje mi się — dodał już ciszej i z szyderkim uśmiechem — że spokojny i wyrachowany zwycięznie rycerz z Wilderthalu, zanadto się unióś; rysy jego zapewne przybrały cechę namiętności i prawdy oddawna zapomnianej. Trzeba odmienić ten wyraz twarzy i znowu wrócić do zwykłego sta-

dokonał, zakomenderował gromko na towarzyszy: Agora vamos! (A teraz chodźmy!)

Ruszyli i w godzinę przed południem stanęli w domu, gdzie Anuśka czekała już na nich z sutym obiadem.

Whiteblood po powrocie do domu Stefana zebrał natychmiast do spichrza, by się przekonać, czy dzicy nie próżnowali. Gdy zobaczył, że pracownicy gorliwie i że nałuszczyli ziarna więcej, jak przypuszczano, zwołał ich na obiad z poleceniem, by po obiedzie domłócili niedokończoną taję (tają — 3200 kaczanów) i odwiaszy ziarno zsypani je do zasieków. Następnie otrząpali się i oczyścili z kuku, obmyli twarz i ręce i gdy gospodyni zawezwała do obiadu usiadł do stołu czysto i schludnie, jak prawdziwy „gentleman”.

Po obiedzie zrobił obrachunek ze Stefaniem z żywności jaką tenże dostarczył mu na wyprawę w Apukarany. Nie mając gotówki, gdyż nigdy jej prawie nie nosił przy sobie w większej ilości, dał mu kwit na odebranie pieniędzy u Bina, na co Stefan zgodził się najchętniej, bo wiedział że Amerykanin miał fundusze u Bina i że tamten kwity jego wypłacał natychmiast i jak najrzetelniej.

Po załatwieniu rachunków ze Stefaniem wyszedł z Fogassą na dwór do rzeki by się przekonać, czy czółna są w dobrym stanie. Okazało się, że jedno z nich było trochę nadwyrężone i sączyło wodę. Poleciał natychmiast Fogassie by je naprawił dodając mu do pomocy trzech bugrów ze stodoły. Pozostałym trzem kazał dokończyć prace z kukurydzą, a gdy z nią uporali się, kazał wnieść torty skórzane do stodoły i wraz z nimi zajął się przepakowaniem niektórych okazów wystawowych, które wioził z Apukarany. Pracy tej dokonał przy zamkniętych drzwiach, tak że oprócz trzech nieświadomych niczego dzikich, nikt z białych nie wiedział wcale co Amerykanin wiezie do Ameryki na zmyśloną przezeń wystawę.

Na tych zajęciach upłynął im dzień i zapadła noc. Indianie zaraz po wieczery udali się na spoczynek do stodoły; biali gawędzili długo w noc przy ognisku w kuchni przywołując na pamięć stare dzieje lub różne wypadki z życia w puszczach. Północ opiały kury w zagrodzie, gdy w końcu i oni poszli spać.

(Dokończenie nastąpi.)

Polacy w Rosji i Niemczech.

W „Now. Wremia” znajdujemy artykuł p. Mienszikowa, mieszający w sobie poglądy tego publicysty na stosunki rosyjsko-polskie i na kwestję słowiańską w ogólności.

Nacjonalistyczny publicysta rosyjski zapytuje przedewszystkiem: Co to jest Słowiańszczyzna w jej znaczeniu wszechświatowym i na pytanie odpowiada: „Słowiańszczyzna — to my. Rosyjanie, i na razie, niestety, nikt więcej. Pozostałe plemiona słowiańskie są zbyt nieliczne i dlatego nie można ich brać w rachubę”.

P. Mienszikow twierdzi dalej, że i pod względem kultury Rosyja przoduje wszystkim ludom słowiańskim. Zadaniem krajów słowiańskich, nie wyłączając Polski, niema tyłu wybitnych uczonych, cieszących się powszechnym uznaniem zagranicą; ani tyłu wielkich pisarzy, ani tyłu artystów we wszystkich gałęziach sztuki. Wszystkie kraje słowiańskie, razem wzięte, nie dają postępowi ogólnoludzkiemu tego, co mu daje Rosyja.

Po tych ogólnych uwagach, p. Mienszikow przechodzi do sprawy stosunków rosyjsko-polskich, przyczem powtarza myśli, które już niejednokrotnie wypowiedział:

„Jądro fatalnej dla Rosji kwestyi polskiej tkwi w tem, że pragnąc się wzmocnić przez zabranie Polski, osłabiliśmy się przez to do ostatnich granic. Pod postacią „bratniego” narodu słowiańskiego wprowadziliśmy pod dach nasz nieprzejednanego wroga, wroga tyśiącletniego, który przez wiele wieków uciskał Ruś Zachodnią, i który w tym ucisku widzi

swe zadanie historyczne. Było to zaprawdę to samo, co ogrzać żmiję za pazuchą. Rosyja przed podziałem Polski rozwijała swą tytaniczną siłę na jednym fundamencie: na fundamencie swej narodowej czystości, narodowej jedności i jednoduszości”.

W dalszym ciągu swych uwag p. Mienszikow zapewnia, że zabranie Polski było dla Rosyi samobójstwem, grzechem śmiertelnym, za który teraz ciężką karę ponosi. Obowiązkiem Rosyi — według p. Mienszikowa — było odebrać Polsce Ruś Zachodnią i Czerwoną, ale Rosyja nie miała prawa zabierać rdzennej Rosyi.

„Sama Polska (etnograficzna), jak i jej zaraza — żydowszczyzna — dla nas nie miała żadnego interesu. Nie powinniśmy byli dotykać tego zgnitego trupa, a tembardziej — wchłaniać go. Czy Polska umiałaby zmartwychwstać, czy też została by pożarta przez Niemcy — to już jej rzecz. My mamy za nadto wiele własnych swoich kłopotów. Przykuwając do siebie obce, wrogie, płonące ku nam wściekłą nienawiścią gniazdo polsko żydowskie, dopuściliśmy się olbrzymiej zdrady względem nas samych i w naszej osobie — słowiańszczyzny”.

P. Mienszikow nie wierzy w możliwość zrusyfikowania Polaków i burza się na tych którzy propagują tę politykę rusefikacyjną. Po co nam rusefikować Polaków i Żydów, kiedy na jednego zrusyfikowanego „inorodca” przypada corocznie tysiąc rdzennej Rosyan, urządzonych bez żadnych kłopotów przez kobiety rosyjskie?..

Zastanawiając się wkońcu nad stosunkiem Rosyi do Słowiańszczyzny, publicysta rosyjski przypomina, że Słowianie zachodni kiedyś pokładali zbyt wygórowane nadzieje w Rosyi; toż samo teraz Rosyja pokłada zbyt wielkie nadzieje w Słowianach. A tymczasem należałoby wrócić do stosunków realnych, czas uważać Słowian za cudzoziemców. I Polacy, i Czesi, i Serbowie, i Bułgarowie — to tacy sami cudzoziemcy dla Rosyan, jak Rosyjanie dla nich, gdyż Rosyjanie ich nie rozumieją i oni Rosyan nie rozumieją. Aby zaś ludy słowiańskie mogły zrozumieć Rosyję, aby publicystyka słowiańska miała łączność z publicystyką rosyjską, niezbędnym jest — według p. Mienszikowa — wprowadzanie do tej ostatniej języka rosyjskiego, jako ogólnosłowiańskiego.

Prawie równocześnie w „Berliner Neueste Nachrichten” nieokreślony bliżej „br. S.”, także kreśli wywnieszenia:

„Gdy komisya Dumy uchwałała projekt rządu rosyjskiego, zabraniający kolonizacji niemieckim nabywaniami ziemi w guberniach zachodnich, wówczas delegat Koła polskiego, p. Dymsha głosił w wnioskami. To stanowisko p. Dymsha jest bardzo znamienne. Polacy z pod zaboru rosyjskiego skarżą się ciągle na srogi ucisk, doznawany w Rosyi i ganią w ogólności przesładowanie obcoplemieńców oraz innowierców. Skargi te podnosili niedawno jeszcze przy wprowadzeniu kurj narodowościowych w ziemstwach gubernij zachodnich i przy sposobności projektu odłączenia Chełmszczyzny. Pomimo to, przykładają rękę do ograniczenia Niemców, co byłoby tylko w tym jednym wypadku usprawiedliwione, gdyby Niemcy stanowili niebezpieczeństwo dla kraju, w którym żyją. Tymczasem tak nie jest.

Ze rząd rosyjski występuje wrogo przeciw obcoplemieńcom wogóle, a przeciw Niemcom w szczególności, w tem nie ma nic dziwnego; że jednak Polacy, których rząd rosyjski uważa za obcoplemieńców, pomimo ich słowiańskiego pochodzenia, i odpowiednio ich traktuje, dają się używać za narzędzie dla agitacji antynieemieckiej, dowodzi to tylko głębokiej nienawiści, jaką mają do wszystkich, co jest tylko niemieckie. Tego nie powinniśmy i w Niemczech spuszczać z oczu. P. Dymsha bezwzględnie postąpił niesamodzielnie, lecz w porozumieniu ze społeczeństwem polskim. A zatem Polacy potępiają stanowisko Rosyi wobec obcoplemieńców; jeśli jednak idzie o Niemców, pochwalają je i uważają za usprawiedliwione.

Zład widać, jak mało znają charakter narodu polskiego ci, którzy usiłują przedstawić postępowanie rządu pruskiego jako nieuzasadnioną srogość wobec narodu nieszczęśliwego. Kto tak sądzi, zapomina o dwóch rzeczach: po pierwsze, o ogólnym wstąpieniu Słowian do Niemców, a następnie o nienawiści Polaków, którzy w nas widzą najbardziej zdecydowanych przeciwników urzędowania ich marzeń o odbudowaniu królestwa polskiego. Są oni zdania, i to może nie bez słuszności, że dopiero wówczas usunięte zostaną poważne przeszkody do osiągnięcia polskiej samodzielności narodowej, gdy potęga Prus zostanie złamana, a państwo niemieckie zniszczone. Dlatego Polaków zawsze będzie można znaleźć tam, gdzie są wrogowie Niemczyzny, i zawsze będą oni popierać dążenia, skierowane ku osłabieniu Niemiec.

Tyle razy można to było zauważyć, zwłaszcza od czasu wzrostu Prus i zjednoczenia Niemiec, że nie można pojąć, jak mogą się znaleźć jeszcze ludzie, którzy wierzą w możliwość pogodzenia się Polaków z istniejącym stanem rzeczy za pomocą łagodności i ustępstw.

Polacy z pod zaboru rosyjskiego okazali zresztą współobywatelom swym niemieckim nie po raz pierwszy nieprzyjemne usposobienie. Już w czasie powstania 1863 r. Polacy obrzucali obelgami nauczycieli Niemców, ponieważ ci nie chcieli spełnić ich żądań w sprawie nauki szkolnej. Żądano od nich opuszczenia kraju i powrotu do Prus pod groźbami śmierci. Położenie Niemców w Królestwie Polskim było wówczas tak zagrożone, że omal nie wybuchła wśród nich panika, tembardziej że nie doznawali prawie żadnej osłony od rządu. A to wszystko za to, że Niemcy w sporach między Polakami a Rosyanami zachowywali się neutralnie i byłiby może raczej stanęli po stronie Polaków, jako narodu „uciśnionego”.

Czyż możemy uważać obecne stanowisko Polaków wobec rosyjskich Niemców, którzy im nie złego nie uczynili i którzy równie, jak oni, doznają ciężkich krzywd od szowinistycznych, prawostawnych Rosyan, jako coś innego, aniżeli jako produkt bezgranicznej nienawiści narodowej? Nie chcą oni z Niemcami pokoju, pragną wojny i dlatego odrzucają wszelkie porozumienie. Niemca uważają za największego swojego wroga. Zapytajmy Polaka, pod czystem panowaniem pragnąłby żyć — niemieckim, czy rosyjskim, które z tych dwu państw uwzględni więcej jego narodowe potrzeby — a wyimieni państwo rosyjskie.

Z tych wszystkich względów nie należy stosować wobec Polaków w Niemczech polityki łagodności, ani ustępstw. Nie rozumieją też oni takiej taktyki; uważają bowiem ustępowstwo za cofanie się wobec ich stałości, za brak zaufania we własne siły. Jeżeli mamy u jarzmi Polaków, możemy to zrobić tylko za pomocą energicznych środków, niepozostawiających żadnych wątpliwości co do tego, że niemieczyzna musi być ochraniana. Wtedy dopiero może zwoła zniknąć ich uroszczenia, wtedy poznają, że mogą tylko pod warunkiem bezwzględnej uznania istniejącego stanu prawnego liczyć na spokojny rozwój”.

Miasto pływające.

W warsztatach Hamburg-Amerika-Linie w Szczecinie buduje się obecnie olbrzymi morski, który będzie nosił nazwę „Europa”. Będzie to największy okręt pasażerski i już dzisiaj nazywają go królem morza. „Europa” przebywać będzie drogą do Ameryki w ciągu 122 godzin, a pod względem rozmiarów, bezpieczeństwa, wygod i wytwornych urządzeń pobije na głowę wszystkie istniejące parowce.

Długość tego okrętu wynosić będzie 268 metrów, szerokość 30 metrów, pojemność 50 000 ton, czyli 140 500 metrów sześciennych. Kolos taki, wysokości 31 metr., wymaga oczywiście potężnej siły poruszającej, to też łatwo się bę

dzie domyśleć, w jakie będzie zaopatrzone ma chiny. Złoży się na nie kombinacja turbin i kotłów; te ostatnie umieszczone zostaną w czterech izbach, długości 23 metrów, turbin zaś w 2 olbrzymich izbach, długości 29 metrów, a tak szeroki, jak sam okręt. Siła tego „motoru centralnego” równa się sile 70 tysięcy koni, to też na jeden przejazd parowiec zużyje przeszło 600 wagonów węgla, co równa się 5000 ton.

To „miasto pływające” na falach oceanu pomimo ciężaru swego ładunku, wynurzać się będzie tak wysoko, że obserwator, umieszczony na wybrzeżu lub w łodzi, zaledwie rozpozna rysy pasażerów pierwszego pokładu, gdyż pokład ten, umieszczony ponad dziesięć metrów nad powierzchnią wody, będzie prawie poziomym, odpowiadać będzie prawie poziomowi terenu naszych kamienic. Co zaś do pokładu drugiego, ten wznosić się będzie na 23 metry ponad poziom morza. — „Europę” zatem można zwać śmiało moczna „morskim drapaczem nieba o 11 piętrach”.

Nowy parowiec pomieści 4.250 pasażerów, a wraz z personelem blisko 5.000 osób. Jest to zatem ludność sporego miasta. „Europa” nadto dostarczy swoim pasażerom wszelkich wygod: będą mogli używać spacerów po kuliszownie urządzonej skwerach i ulicach, będą mieli bar, palarnie, czytelnie, teatr, sale koncertowe, sale do zabaw wspólnych, wspaniałe jadalnie, w których będzie mogło obiadować jednocześnie po 800 osób; będą mieli nadto zaciszne sypialnie, sale gimnastyczne, sale do masażu, pływalnie i kąpiele z wody słodkiej; wreszcie będą rozporządzali stacją telegrafu bez drutu, która ich w każdej chwili połączy z żądaną miejscowością stałego ładu. To nie wszystko. Specjalne urządzenie usunie z „Europy” chorobę morską. Urządzenie to zmniejszy prawie zupełnie kołysanie się statku.

Przewidując, że pasażerowie będą mieli do bry apetyt, „Europa” na 5 dni przejazdu z Europy do Ameryki zaopatrzy się w zapasy, które wystarczą na wyżywienie całego korpusu armii w ciągu jednego miesiąca.

Świeżego mięsa dostarczy 40 wołów, 30 cieląt, 37 baranów, 78 jagniąt, 36 wieprzy; dodajmy do tego 4 tysiące kilogramów drobiu, tyleż ryb świeżych, 42 beczek ostryg, 48 tysięcy jaj, 5 tysięcy kilogramów kartofli, 12.500 rozmaitych jarzyn, 2 tysiące cebuli, 6 tysięcy kilogramów owoców. Gdyby 7.500 kg. pieczywa nie wystarczyło, upieczonoby więcej z 350 beczek mąki i 500 kg. drożdży. Nie zabraknie również konserw i marynat, bo parowiec zabiera 12 tys. kg. mięsa solonego, 4 tysiące szynki, 25 beczek śledzi (w każdej 650 sztuk), 6 tysięcy śledzi marynowanych, 4000 wędzonych, 900 puszek sardynek, 5 tysięcy funtów kapusty, tyleż zielonej fasoli solonej, 800 puszek grzybów, 10 tysięcy kg. ryżu i jarzyn suchych, 2.500 kg. ciast.

Co do napojów, to mleka sterylizowanego parowiec zabierze 6.500 litrów, a zgrzeszonego 5.200 pudełek; dalej 250 flaszek soków owocowych i 500 flaszek limoniady, 31 tysięcy butelek piwa i 15 tysięcy butelek wód mineralnych. Nadto zabierze z sobą „Europa” 3 tysiące litrów wina zwyczajnego, 700 wina lepszego, 9.500 butelek win delikatnych, 5.100 butelek szampana i 2.200 butelek koniaku i likierów. Jeżeli dodamy do tego 175 kilogramów herbaty i 2.500 kilogramów kawy, to wyczerpiemy listę zapasów.

Za każdy przejazd „Europa” będzie miała 2 miliony franków dochodu (licząc przejazd z bagażem), a więc za 52 podróży rocznie przeszło 100 milionów. Odrzuciwszy 20 milionów franków na węgiel, 25 milionów na żywność, 40 milionów na opłacenie personelu, na amortyzację kapitału, ubezpieczenia i t. p., przekonamy się, że Towarzystwo hamburskie szybko pokryje koszt budowy olbrzyma, które wyniosą 50 milionów franków.

Podacy! Czytajcie i rozpowszechniajcie „Gazetę Polską w Brazylii”.

nu. — To mówiąc, zdjął świstalkę, a na jej miejscu zarzucił rycerski łańcuch, szpadę z świetną rękocięcią z szafy wziętą zawieszoną u boku, a aksamińską czarną czapkę z długimi piórami wziętą do ręki.

— Idę — rzekł — zobaczyć, czy pierwsze natarcie mi się uda — ale rzadko od razu zupełnie odnosi się zwycięstwo, wolno jednak szczęścia próbować. Wleję w jej serce nieufność ku mężowi, tyle siedzi naokoło nastawię, że nareszcie w nich uwiśnie. Ty zaś nie o puszczaj mojej komnaty, a gdyby książę mnie kazał przywołać, o czem bardzo wątpię, wyjdź na galerię, stań przy schodach i po trzykroć w tę świstalkę zagwizdaj.

Po tych słowach wyszedł Mestwin tak zajęty wracając namietnością, że nie słyszał słów Urycha.

— Zapewne oszalał, ale dobrze że przy najmniej teraz będzie co do roboty.

Spieszonym idąc krokiem, znanymi sobie przechodami przybył Mestwin do wspomnianej już dawniej sali, w której za pchnięciem gwoźdźcia część ściany się odsuwała; kilka chwil później witał ukłonem i mową księżną Hannę z Ciechanowa, która przyzwyczała się ponieważ do odwiedzin Mestwina, często od męża do niej przysyłanego.

— Cóż cię o tak późnej godzinie do nas sprowadziło, rycerzu? czy mój Zbigniew czasem nie zaślubił? czy może nie potrzebuje pomocy? Książę mój smem ujęty marzy zapewne o chwale?

— Chęć widzenia ciebie i uwielbienia twoich wdzięków, pani, tu moje kroki przywiodła.

Zdziwiona tak niezwykłą księżną przemową, że wstręt odwróciła oczy od Mestwina i w milczeniu obszywała w złote i jedwabne nici, rękawiczki z białej jak śnieg skóry, dochodzące swojej wielkością, że nie miała ich nosić pięknie i szczupłą ręką, która ich przyodzabianiem się zatrudniała. Czasem też prosiła Katarzynę za nią stojącej o podanie narzędzi do tej pracy potrzebnych.

Mestwin nie wiedział od czego znowu zacząć rozmowę, ale wkrótce zimna jego bezczelność wzięła górę nad chwilowym pomieszczeniem, i tak się odezwał:

— Nadobna Hanno, mam ci ważne odkryć tajemnicę, głęboko dotąd ukryte; ważne i bardzo ważne, mające wpływać na los twój cały, rzeczy ci oznajmie.

— Uwolnij mię, rycerzu, od tych wynurzeń, — odparła księżna. — Nic nie chcę wiedzieć ani słyszeć od ciebie, możebyś zmniejszył i tak niebardzo błogie szczęście moje. Zostaw więc mnie i lepiej uczynisz, kiedy pojedziesz obejrzeć nocne czaty w zamku.

Odpowiedź ta rozjątrzyła Mestwina. Miał jednak dosyć siły do wstrzymania gniewu i znowu mówić zaczął, ale już mocniej i dotkliwym głosem.

— Ważne zaiste! ważne przedmioty i sprawy zagnęły mnie do odwiedzenia cię, pani. Nie bądź tak porywczą i wysłuchaj człowieka, któryby całą swoją krew wylał dla ciebie.

Podniosła wtenczas oczy Hanna i z największym podziwieniem, pierwszy raz odkąd poznała Mestwina, nie spostrzegła na jego ustach sztychercego uśmiechu. Wnosząc po tej odmianie, że prawdę powiada, z obawą go się pytała o wyjawienie tajemnicy.

— Każ naprzód, piękna Hanno, odejść tej służebnicy.

Te wyrazy oburzyły księżną i żywo przerwała jej rycerzowi.

— Wśród tych samotnych murów i niebezpieczeństw codziennych, znikają różnice stanu: Katarzyna tyle razy swoje przywiązanie mi dowiodła, że raczej wypadłoby ci ją przyjacielką niż służebnicą nazywać.

— Pomyliłem się, — odparł Mestwin — raczej przebaczyć pani, ale cię jeszcze raz u proszam, byś kazała oddalić się tej przyjaciółce.

— Czyż o Zbigniewie masz mi mówić?

— Przynajmniej o rzeczach dotyczących się mego pana i księcia.

— Odejdź więc, Katarzyno, — rzekła księżna, i z bijącym od bojaźni i miłości sercem, porwała się z krzesła i zliżyła się do Mestwina, czoby nigdy w innym nie uczyniła razie.

Milczał rycerz dopóki zupełnie odgłos kroków odchodzącej córki Gierdy nie ucichł, a wtenczas ujawszy rękę Hanny, wyrzekł:

— Przysięgam na wszystkie świętości, przysięgam na ewangelię, że nikomu nie powtórzysz słów usłyszanych odemnie.

Zwiedziona podstępem, drżąca o Zbigniewa

z całym zapalem kochającego serca, przysięgła księżna, mogąc gotując sobie przez to nieśczęścia. Wpatrywał się w nią Mestwin wzrokiem raz ponurym, znowu jaśniejącym nadzieją, ale nie była to nadzieja niewinności, kochająca cierpienia i zmieniająca ciernie życia ludzkiego na wonię róży; była to raczej cecha namietności połączonej ze zgubnymi widokami, z obrazem przyszłości pełnej zbrodniczych uczuć.

Po skończeniu zaklęcia, ścisnął jeszcze mocniej rękę Hanny z Ciechanowa rycerz niemiecki i nareszcie zawołał:

— Pamiętaj niewiasto, żeś wykonała straszną przysięgę, za której zwałenie twój kościół i religja grozi najszerszymi męczarniami, niech więc odład milczą twoje usta jak kamień grobowy, niech wieczne zapomnienie pokryje rozmowę i zdarzenia tej nocy. Zobowiązałaś się słowem, którego naruszenie zwaliboby na ciebie i gniew niebios i gniew ludzi. Pamiętaj więc, powtarzam ci, Hanno z Ciechanowa, że jakkolwiek twoje podziwienie lub uniesienie wielkimi będą, nie powinnaś ich ukazywać zewnętrznie znakami, nie powinnaś nawet myśleć o ich wykryciu.

— Znam dobrze — przerwała mu w tem miejscu Hanna — przepisy świętej naszej wiary, i możesz być pewnym, że nie złamię przysięgi. Mów więc, Mestwinie, co wiesz, bo tu idzie o Zbigniewa, o człowieka, którego najwięcej na tej ziemi kocham.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Pierwszy Polski Kandydat

do Kongresu Stanowego w Paranie.

Kandydatem na deputowanego został mianowany p. **Edmund Saporski**, najstarszy obywatel parański, członek „Związku Narod. Pol.” znany i powszechnie szanowany rodak nasz.

Z powodu przyjazdu

Paderewskiego.
Paderewskiego.

Wobec spodziewanego przyjazdu Paderewskiego do Parany, który jak nam donoszą ma zamiar odwiedzić nasz stan w powrotnej drodze z Buenos Aires, wśród Polaków w Kurytybie zawiązał się komitet mający na celu zorganizowanie uroczystego przyjęcia Paderewskiego. W skład komitetu weszli, oprócz grońa wybitniejszych obywateli, delegaci wszystkich Tow. polskich w Kurytybie.

Szczegółowy program przyjęcia Paderewskiego jeszcze nie został opracowany, na razie komitet przyjął zredagowany przez p. Szukiewicza, adres, który w imieniu Polaków parańskich ma być wręczony Paderewskiemu.

Komitet za naszym pośrednictwem uprasza wszystkich Polaków, którzy chcieliby przyczynić się do uczczenia Paderewskiego, o składanie podpisów pod niżej wymienionym adresem, podpisy mogą być nadsyłane do redakcji „Gazety Polskiej”, „Polaka” i do wszystkich Tow. polskich w Kurytybie.

Komitet nie zdążył jeszcze rozstać zaproszeń na kolonje, lecz każdy chcący wziąć udział w przyjęciu Paderewskiego może nadsyłać zgłoszenia pod adresem Kurytyba Caixa postal 67.

Członkowie Związku N. P. i Sz. Czytelnicy „Gazety Polskiej” zamieszkali w Kurytybie i na sąsiednich kolonjach, zgłoszenia swoje raczą składać w redakcji „Gazety Polskiej” w każdym czasie, tam też otrzymają wszelkie informacje.

Wiadomości z Brazylii.

Rio de Janeiro.

Ministerjum rolnictwa otrzymuje bardzo często depeze od kapitalistów cudzoziemców proszących o informacje dotyczące się zakupu obszarów ziemi w miejscowościach złączonych komunikacją kolejową, lub żegluga rzeczna. Interesowani proszą o dokładne ceny i warunki. Na żadne informacje p. minister rolnictwa nie może dać przychylniej odpowiedzi, gdyż większość obszarów jest własnością prywatną, a zaś obszary rządowe są przeznaczone dla kolonizacji.

W Rio zachorowało znowóż kilka osób na cholera. Wkrótce mają przybyć do Rio lekarze specjaliści, którzy z całą energią rozpoczną walkę z epidemią.

Minister marynarki admirał Marques de Leao zarządził od prefekta Stolicy Federalnej ażeby zabronił łowienia ryb za pomocą bomb dynamitowych w zatoce morskiej.

Minister rolnictwa otrzymał wiadomość że w Japonji rozpoczęto silną propagandę, ka wy czekolady i herwy brazylijskiej. W Tokio założono kawiarnię pod firmą „Cafe Paulista” która ma bardzo dobre powodzenie.

W banku „Comercial” w Rio skradziono 50 tysięcy mils. Policja jest na tropie złodziei. Blizszych szczegółów brak.

Manewry wojskowe. Minister wojny wydał rozporządzenie że wielkie manewry te goroczne mają się odbyć w miesiącach: Wrzesniu, Październiku i Listopadzie.

Pewien służący w szpitalu miłosierdzia rozbiłając niejakiego Paula Henryka Scheffera który został zabity przez tramwaj elektryczny znalazł w pasie, który zabity miał na sobie, znaczny w pasie, który zabity miał na sobie, kwotę 18 tysięcy mil reisów. Uczciwy służący, znalezione pieniądze wręczył dyrektorowi szpitala.

W stolicy federalnej pewna osoba, podczas rozmowy przez telefon, została rażona prądem elektrycznym. Poszwankowana na zdrowiu, wytoczyła proces tow. telefonicznemu żądając odszkodowania 20 tysięcy milreisów.

S. Paulo.

W mieście Bebedeuro, przyszło do bitki pomiędzy policją i mieszkańcami miasta, z powodu tego że rząd municypalny wydał rozkaz usunięcia znajdującego się na placu publicznym krzyża, czemu była przeciwna publika i duchowieństwo.

Minas Geraes.

Rząd Stanu Minas Geraes, używa środków by wszelki przemysł i handel złączyły w stowarzyszenia. W Stanie Minas Geraes istnieją już kółka rolnicze, prawie we wszystkich miastach co ułatwia zbyt produktów kolonialnych po cenach o wiele lepszych aniżeli sprzedawanych przez samych rolników. Założono także stowarzyszenie hodowców bydła. Ostatnimi czasy zostały zatwierdzone dwie ustawy koopera-

tyw mleczarskich, gdyż stan ten wysyła najwięcej mleka do stolicy Federalnej i innych miejscowości.

KRONIKA.

Samowładny policyant. Pisma stolicy federalnej piszą o niezwyklej samowoli członka policji miejskiej Galba Machado, który przez 30 dni trzymał pod kluczem blisko sto osób aresztowanych bezprawnie na rozkaz Galba.

Ciekawa rzecz jaką też ten niezwyklej przestępca otrzyma karę?

Ciekawa rzecz jaką też ten niezwyklej przestępca otrzyma karę?

Emigranci. Minister Rolnictwa otrzymał raport od Dyrektora zaludnienia że w ubiegłym miesiącu zostało wystanych do Stanów kraju 3.286 emigrantów. Z powyższej ilości zostało wystanych: do S. Paulo 1.067, do Parany 1.484, do Rio Grande do Sul 407, do Espirito Santo 107; do Minas Geraes 81. i do innych stanów 70.

Zabójstwo komisarza W miejscowości Itaperussu, komisarz policji Wilhelm Klüppel, powracając z miasteczka Deodoro został w pobliskim lesie przez ukrytego w gęstwinie zabójcę zastrzelony. Komisarz naszej stolicy p. Nascimento, udał się na miejsce popełnionego zabójstwa dla przeprowadzenia śledztwa. Klüppel, przed zgonem oświadczył że miał dużo nieprzyjaciół i nie wie kto mógłby być sprawcą zabójstwa.

Ostatnie wiadomości z Europy brzmia złorowo. Telegraficznie donoszą do Rio de Janeiro że wojna Niemców z Francją jest nieuniknioną. Oba państwa ścigają popieszczenie swe sily wojenne ku granicom.

Od Zarządu Związku N. P. w Brazylii.

Właściciel cegielni p. Michał Małolepszy ofiarował pod budowę Domu Związkowego 1000 sztuk cegły

Pan Ciesielski i p. Paweł Zakowicz na Roxo Rois 30 piniotów, które p. Stanisław Zawadzki przyrzekł porzucić na materiał budowlany.

Tartak p. Stanisław Zawadzki buduje na stacyi Roxo Rois.

Pan Franciszek Grochowski ofiarował pod budowę Domu Związkowego wagon budulcu.

Szlachetnym ofiarodawcom składa drogą niniejszą serdeczne podziękowanie

Zarząd Zw. N. P.
Prezes **Z. Majewski**
Cenzor **M. Gross**
Sekretarz **Ks. T. Drapiewski.**

Do szlachetnych serc

Laskawych Rodaków i współbraci naszych od Zarządu „Związku Narodowego Polskiego w Brazylii”.

Powodowani koniecznością łączenia się naszej Braci na obczyźnie w jedno bratnie koło które nazwalismy „Związkiem Narodowym Polskim w Brazylii”, pragniemy z całej duszy i serca nie tylko gromadzić Brac naszą do jednego Towarzystwa, ale chcemy i dążyć do tego będziemy i musimy ażeby Narod nasz uchronić od wynaradowienia, rozbudzić miłość i patriotyzm polski. W tym celu mamy zamiar zakładać i stopniowo rozwijać **szkolnictwo polskie**, oraz w miarę możliwości popierać handel i przemysł, a także zdobyć i polepszyć obecne warunki ekonomiczne polityczne i zdobyć stanowisko przynależne naszemu Narodowi, którego w samej Paranie liczymy 100 tysięcy.

Chcąc jakakolwiek podjąć w tym celu pracę jest nam **gwałtownie potrzebny** „Dom Polski” w Kurytybie, ponieważ funduszu pracy jest nam **gwałtownie potrzebny** „Dom Polski” w Kurytybie, ponieważ funduszu potrzebnego do budowy „Domu Polskiego” w Kurytybie nie posiadamy, przeto udajemy się z prośbą do **Was szlachetni Rodacy** którym los pozwolił szafować szczerą, drobiwością i wielkością serc Waszych o pomoc materialną na budowę „Domu Polskiego” w Kurytybie. Ufni w **Waszej** szczeroci patriotycznej z góry składamy staropolskie Bóg zapłać.

Wszelkie datki prosimy przesyłać pod adresem „Związek Narodowy Polski w Brazylii” Caixa B. **Kurytyba Parana**.

Lista dziękczynna Laskawych Ofiarodawców będzie ogłaszana w „Gazecie Polskiej” organie związkowym.

Nadmieniamy także, że Zarząd „Związku” upoważniony przez Sejm w dniu 8 Sycznia b. r. rozpoczyna z dniem dzisiejszym sprzedaż Obligacji „Związkowych”. Emisya 1. li czy tysiąc numerów po 10000 numer. Zwracamy uwagę Sz. Rodaków, że za każdy numer Obligacji „Związkowych” odpowiada cały komplet Zarządu.

Ufni w szlachetność uczuć patriotycznych naszej Braci rozpoczynamy tę pracę społeczną z tą nadzieją że my Polacy jesteśmy nie gorsi od innych, lecz jesteśmy i będziemy zdolni sprawy nasze poprowadzić właściwą drogą.

Niech tylko jedność i bratnia zgoda nie odstępują nas nigdy

Tę dewizą złączeni dojdziemy zawsze i wszędzie do pożądanego celu...

Hasłem dziś naszym powinno być:

Jedność i Zgoda to powinność jest Polaków

Temu ręki nikt nie poda,

Kto poważni swych Rodaków.

Zarząd.

Nowy rozkład ruchu pociągów

Pomiędzy stacjami Kurytybą o Ponta Grossa i Serinha a Rio Negro.

i Serinha a Rio Negro.

POCIĄGI PASAŻERSKIE.

Nr. 5.
Poniedziałki Środy i Piątki.

Stacje.	Czas przybycia.	Czas odejścia.
Kurytyba		5 godz. 20 m. r.
Portao	5 godz. 34 m. r.	5 " 36 "
Bariguy	5 " 47 "	5 " 59 "
Araucaria	6 " 07 "	6 " 10 "
Guajuvira	6 " 41 "	6 " 41 "
Balsa Nova	7 " 13 "	7 " 15 "
Serrinha	7 " 37 "	7 " 46 "
Tamandua	8 " 29 "	8 " 31 "
Rest. Secca	9 " 19 "	9 " 29 "
Palmeira	10 " 03 "	10 " 06 "
Lago	10 " 33 "	10 " 35 "
Ponta Grs.	11 " 30 "	

Nr. 6.
Wtorki, Czwartki i Soboty.

Stacje.	Czas przybycia.	Czas odejścia.
Ponta Grossa		2 godz. po poł.
Lago	2 g. 52 m.	2 g. 54 m. po poł.
Palmeira	3 " 21 "	3 " 24 "
Rest. Secca	3 " 56 "	4 " 06 "
Tamandua	4 " 54 "	4 " 56 "
Serrinha	5 " 39 "	5 " 49 "
Balsa Nova	6 " 11 "	6 " 13 "
Guajuvira	6 " 42 "	6 " 45 "
Araucaria	7 " 16 "	7 " 19 "
Bariguy	7 " 37 "	7 " 39 "
Portao	7 " 50 "	7 " 52 "
Curityba	8 " 06 m. wiecz.	

POCIĄGI MIĘSZANE.
Nr. 7.

Odchodzi we Wtorki, Czwartki, Soboty i Niedziele.

Stacje.	Przybycie.	Odejście.
Curityba		7.53 rano
Portao	8.13	8.15 "
Bariguy	8.30	8.32 "
Araucaria	8.56	8.59 "
Guajuvira	9.42	9.46 "
Caixa d'Agua	9.59	10.03 "
Balsa Nova	10.29	10.32 "
Serrinha	10.57	11.17 "
Tamandua	12.09	12.11 "
Restinga Secca	1.09	1.18 "
Palmeira	2. godz.	2.04 "
Caixa d'Agua	2.07	2.11 "
Lago	2.45	2.53 "
Ponta Grossa	2.08 po poł.	

Nr. 8.
Odchodzi w Poniedziałki, Środy, Piątki i Niedziele.

Stacje.	Przybycie.	Odejście.
Ponta Grossa		6.27 rano
Lago	7.37	7.21 "
Caixa d'Agua	8.15	8.19 "
Palmeira	8.22	8.28 "
Restinga Secca	9.10.	9.20 "
Tamandua	10.18	10.21 "
Serrinha	11.13	11.33 "
Balsa Nowa	11.58	12.02 "
Caixa d'Agua	12.28	12.32 "
Guajuvira	12.45	2.50 "
Araucaria	1.33	1.37 "
Bariguy	2.01	2.04 "
Portao	2.19	2.25 "
Curitiba	2.42 po poł.	

POMIĘDZY SERRINHA A RIO NEGRO.

POMIĘDZY SERRINHA A RIO NEGRO.

Nr. 9.
Odchodzi we Wtorki, Czwartki, Soboty i Niedziele.

Stacje.	Przybycie.	Odejście.
Serrinha		11.40 rano
Capivary	12.18.	12.20 "
Lapa	12.55.	1.07 "
Campo do Tenente	2.22.	2.30 "
Rio Negro	3.36. po poł.	

Nr. 10.
Odchodzi w Poniedziałki, Środy Piątki i Niedziele.

Stacje.	Przybycie.	Odejście.
Rio Negro		6.58. rano
Campo do Tenente	8.04.	8.12 "
Lapa	9.27.	9.39 "
Capivary	10.14.	
Serrinha	10.54.	

CENY PRZEJAZDU Z KURYTYBY DO PARANAGUA.

I. klasą 11.400, tam i z powrotem 16.400.
II. klasą 6.500, tam i z powrotem 9.600

Z KURYTYBY DO PONTA GROSSY.

I. klasa 18.200
II. 11.100

Z KURYTYBY DO SAO PAULO.

I. klasa	60.000
II.	33.000
Z PONTA GROSSY DO SAO PAULO.	
I. klasa	45.800
II.	.500 24

OGŁOSZENIA.

Za dział ten Redakcja

nie odpowiada.

W imieniu Tow. św. Stanisława zaprasza my uprzejmie Szan. Rodaków na

Zabawę z tańcami

Loteryę fantową

które się odbędą dnia 26 Sierpnia 1911 roku w sali Garibaldi.

Czysty dochód przeznaczony na korzyść kościoła św. Stanisława.

Za komitet:
Ludwik Krukowski.
Jakób Tomczak.

Tow. Właściciele domów w Kurytybie z rozporządzenia p. Prezesa Towarzystwa zaprasza niniejszem pp. członków T wa Właściciele Domów na **Walne zebranie** które ma się odbyć w niedzielę dnia 27 b. m. w sali teatru Hauera o godz. po południu.

Zebranie odbędzie się w celu zreformowania ustaw T-wa i innych bardzo ważnych kwestyi.

Kurytyba 22 Sierpnia 1911 r.
Sekretarz: Gustaw Strobel.

Biuro informacyjne

otwarte od 11 rano do 1 po południu przy ulicy **Carlos de Carvalho Nr. 81**, załatwia wszelkie kwestie i w sprawach urzędowych udziela objaśnień.

Wyrabia zwrot kosztów podróży rodakom przybyłym na własny koszt z Europy.

Wyrabia wolny przejazd z Europy do Brazylii.

Pośredniczy w otrzymywaniu ślubów cywilnych, przyjmuje podania, skargi, i t. p.

Zajmuje się wszelkimi sprawami sądowymi, przy współudziale odpowiednich prawników.

Jakób Sobania

powrócił z Europy i przyjmuje obstalunki pr. y ulicy **Liberdade Nr. 67** w każdym czasie.

Dnia 19 Sierpnia r. b. zostanie otwarty nowy

Gabinet Dentystyczny

Feliksa F. Szańkowskiego, przy ul. Commendador Araujo Nr. 43. w Kurytybie.

Franciszek Tyszka z Luceny poszukuje żony Józefy i córki Emilii w ważnym familyjnym interesie. Ktoby wiedział o ich pobycie, będzie laskaw. donieść odwrotnie do Red. niniejszego pisma.

Potrzebna kucharka na stałe. Na ulicy Dr. Vincenty Machado Nr. 28.

W Fabryce Ram

na OBRAZY I LUSTRA

przy ulicy **S. Francisco Nr. 26.**

należącej do p.

Carlos'a Poetzschera

znajdzie się zawsze na składzie wielki dobór **oprawionych obrazów i lustrow** w każdym stylu i każdej wielkości, jakoteż **listwy** do oprawiania obrazów od najprostszego aż do najpiękniejszego (mistersnego) wykonania.

Równocześnie polecam się do wykonania wszelkich jakich tylko sobie życzyć można prac w ten dział wchodzących, przy **trwałem i tanim wykonaniu.**

Zawsze wielki wybór druków olejnych, rytowań (grawerów), fotografii olejnych i t. d. Stare ramy **odnawia się** dobrze i tanio.

Przedmioty luksusowe i do użytku, które szczególnie nadają się na podarki zawsze **we wielkim wyborze** na składzie.

Każde zamówienie wykonuje się **prędko i akuratanie.** Dla sprzedających **wielki rabat.**

Zbór wzorów listew do oprawiania (oprawnych) tylko dla sprzedających gratis i franko.

Wysyłka do wszystkich stanów Brazylii.

Hauer Syn i Weiser

Otworzyli **DOM HANDLOWY** pod nazwą

»**Casa Metal.**«

Na Składzie znajduje się wielka ilość żelaza i stali w sztabach dla wyrobu mechanicznego i kowalskiego.

CYNK I BLACHA cynkowa, Maszyny Rolnicze wszelkiego rodzaju. Cement i t. p.

KOMPLETNY ASORTYMENT wszelkich naczyń rzemieślniczych: kowalskich, ślusarskich, stolarskich, ciesielskich, mularskich i t. p.

SKŁAD FARB malarskich wszelkich gatunków. Pokost. Smary i Oleje. Terpentyna i Lakiery angielskie i t. p.

SZKŁO WYSTAWOWE, szyby do okien, drut kolczasty i wszelkich innych gatun.

Pługi najnowszej konstrukcji. Broń.

NACZYNIA KUCHENNE, NOŻE ŁYZKI, WIDELCE, (Solingena) Garnki, Rondle, Brytwanny z lanego żelaza i emaljowane.

Porcelana. Kryształy. Wyroby ze szkła i fajansowe we wielkim wyborze.

Wielki wybór jaki posiadamy na składzie daje nam możliwość sprzedaży **JAK NAJTANIEJ**. Posiadając zupełną znajomość handlu i odpowiednią praktykę jesteśmy w możności dać klienteli naszej wszelkie udogodnienia w sprzedaży.

Zapraszamy Sz. Publiczność i naszych przyjaciół ażeby łaskawie zechcieli odwiedzić nasz **DOM HANDLOWY** gdzie będą mieli najlepszą sposobność przekonania się, że u nas można najlepiej i najtaniej kupić wszystko.

Z czem się polecamy

Hauer Syn i Weiser.

Ul. 15 de Novembro 42. Skrzynka poczt 140. Telefon 482. Adres dla depesz: **METAL.**

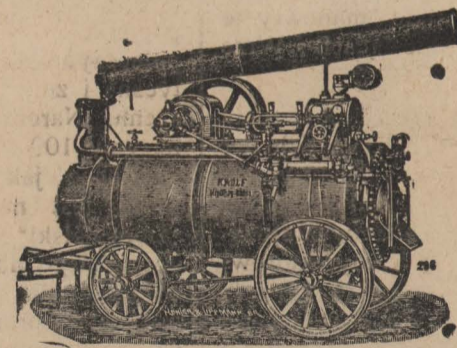
Wiktor Stachoń

już otworzył sklep towarów
łokciowych na ul. Commen-
dador Araujo Nr. 2.

ZAKŁAD POLSKI
golenia, strzyżenia i fryzowania
Edwarta Rychtera
otwarty codziennie przy ulicy
Dra MURICY Nr. 105.

Jack Dromlewicz
lekarz-dentysta

przyjmuje
codziennie od 8 rana do 5 wieczorem
wyjmuje zęby bez bólu.
rua Conselheiro Barradas Nr. 103.



Müller & Filhos

Parowa fabryka maszyn, odlewnia
żelaza i fabryka gwoździ.

Największy zakład
tego rodzaju w Paranie.

Rua Barao Serro Azul Nr. 87

© CURITYBA ©